ROCZNIKI POLSKIEGO TOWARZYSTWA MATEMATYCZNEGO
Seria II: WIADOMOŚCI MATEMATYCZNE XXIV (1982)

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

STANISŁAW HARTMAN (Wrocław)

Nad grobem Henryka Majki *

Kiedy we wczesnych latach trzydziestych zjawiłem się po raz pierwszy w sławnym zakładzie matematyki Uniwersytetu Warszawskiego, w „seminarium matematycznym", jak się wtedy mówiło, w nieistniejącym dzisiaj niedużym budynku przy ulicy Oczki, poznałem tam młodego woźnego, człowieka rozmownego i łatwego w kontakcie. Wkrótce się przekonałem, że pan Henryk Majko jest nie tylko człowiekiem lubianym, ale i ważną osobą w zakładzie. Mieściły się tam sale seminaryjne, biblioteka, która była też miejscem pracy naukowej i rozmów matematycznych, i redakcja słynnego pisma Fundamenta Mathematicae. Zwłaszcza ta redakcja przysparzała panu Majce wiele roboty, by wspomnieć choćby samą ekspedycję. Ale praca była różnorodna: przygotowywanie sal, sprawy studenckie, porządek egzaminów, utrzymywanie czystości, zawsze wzorowej, utrzymywanie łączności i pamiętanie o wielu sprawach naraz. Taka praca wymaga wielkiej staranności i skupienia uwagi, a z kolei staranność i ciągła piecza o wielu rzeczach drobnych, ale ważnych, wymaga predyspozycji psychicznej, przekonania, że pracuje się dla celu, dla którego warto pracować; wymaga trochę serca. To przekonanie Henryk Majko miał, i miał serce dla matematyki, wtedy i przez całe życie. Matematycy warszawscy, moi nauczyciele, dziś już przeważnie nieżyjący, poważali go za to. Z niektórymi był osobiście zaprzyjaźniony. I ta przyjaźń przetrwała wojnę.

Podczas wojny Henryk Majko był żołnierzem — służył w Batalionach Chłopskich. Potem losy zaniosły go tu, w pobliże, na Dolny Śląsk. Tymczasem we Wrocławiu powstała nowa matematyka polska. Matema-

* Woźny Henryk Majko (1904–1980) był związany z matematyką polską od 1932 roku, kiedy to po ukończeniu służby wojskowej podjął pracę w Seminarium Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Oczki. Po wojnie osiadł w 1946 roku we Wrocławiu i tam do końca życia pracował, wpierw w Seminarium Matematycznym Uniwersytetu i Politechniki, a potem Instytucie Matematyki Politechniki Wrocławskiej (*przyp. red.*).

tycy, którzy tu osiedli, dowiedzieli się o Henryku Majce albo on dowiedział się o nich. Kontakt został skwapliwie nawiązany i wrócił on do pracy, do swoich. Wszystko zaczynało się na nowo. Roboty co niemiara było w zakładzie matematyki na Uniwersytecie Wrocławskim, połączonym wtedy z Politechniką. I Henryk Majko spełniał ją gorliwie. Dla matematyków miał uczucia przyjazne. Był uczynny. Nieraz pomagał młodym, zaczynającym często w biedzie, drobnymi pożyczkami ze swych skromnych zapewne oszczędności. Mijały lata. Kiedy w roku 1956 powrócono do niektórych form zewnętrznych życia uniwersyteckiego, nie praktykowanych od prawie 20 lat, Henryk Majko był jednym z tych, którzy wiedzieli, w jakim porządku postępuje orszak w auli, jak się niesie berło, jak trzeba je przekazać... Trzeba było o to pytać starych woźnych.

Był Henryk Majko jednym z tych starych uniwersyteckich woźnych, którzy sprawowali swój urząd z godnością, świadomi tego, że ich posterunek jest nie byle jaki, że przypadła im praca w warsztacie nauki. Mijały lata i dziesiątki lat. Doszedł Henryk Majko do emerytury, ale i wtedy nie rozstał się z matematyką. Swoje siły, stopniowo słabnące, poświęcał Instytutowi Matematyki Politechniki Wrocławskiej. Nie wiem, czy zmuszała go do tego konieczność materialna, ale jestem przekonany, że mu to było potrzebne ze względów moralnych. Poświęcił życie matematyce. W tym, co osiągnęła przed wojną matematyka warszawska, co osiągnęła później matematyka wrocławska, jest i jego cząstka.

Pan Majko zawsze był — tak dziś mówimy do siebie. Pana Majki nie ma. Żegnaj, Panie Henryku. Nie zostawiłeś następcy.